



krótko

Walcz o pióro

KONKURS. Wpływają pierwsze prace na przygotowany przez naszą redakcję wspólnie z Liceum Salezjańskim we Wrocławiu konkurs literacki. Dla zwycięzców przewidziano cenne nagrody, w tym laptop i wycieczkę zagraniczną. Osoba, której tekst zostanie najwyższej oceniony przez jurorów, otrzyma m.in. pióro ufundowane przez prezydenta Bronisława Komorowskiego. Pan prezydent osobiście wystosuje do niej także list. Termin przesyłania prac upływa 18 listopada. Regulamin konkursu oraz informacje na stronie www.liceum-wroc.salezjanie.pl.

Pierwszy pogrzeb ofiar komunizmu na Dolnym Śląsku

Drugi Katyń

– Te trumny są znakiem, że uderzenie w krzyż prowadzi do krzywdy ludzkiej, poniżenia i cierpienia. Każdy, **kto uderza w krzyż, uderza w człowieka** – mówił ks. prof. Piotr Nitecki w czasie uroczystości pogrzebowych na osobowickim cmentarzu.

Ta wrocławska nekropolia jest jedyną w Polsce, gdzie zachowały się kwatery ofiar terroru komunistycznego. W latach 1945–1956 pochowano tu ponad tysiąc osób, m.in. żołnierzy Armii Andersa, oficerów Wojska Polskiego i członków różnych organizacji antykomunistycznych. Uroczystości to efekt prac ekshumacyjnych, prowadzonych od kilku tygodni przez wrocławski IPN.

Nadzorujący prace Krzysztof Szważyk zwrócił uwagę, że dzięki tym działaniom bliscy pomordowanych będą mogli modlić się w miejscach, gdzie rzeczywiście spoczną ich krewni. – Czasem grób miał być pusty, a natrafiliśmy tam na ciała zmarłych. Pod niektórymi krzyżami zostały pochowane dwie osoby – mówił, podkreślając, że znaleziono także szczątki więźniów z przestrzelonymi czaszkami i związanymi rękami. – Osoby skazane przez sądy wojskowe powinny zostać rozstrzelane przez pluton egzekucyjny. Wiemy jednak, że w naszym mieście



Prace ekshumacyjne potwierwiają do marca 2012 r. W tym czasie odbywać się będą kolejne pogrzeby. Na zdjęciu ks. prof. P. Nitecki podczas osobowickich uroczystości

po 1948 r. stosowano metodę katyńską, czyli strzał w potylicę z bliskiej odległości.

Przedstawiciele rodzin zamordowanych nie kryli wzruszenia, że mogli uczestniczyć w pogrzebie. – Tutaj zginął mój stryj – powiedział Dariusz Żurek z Krajenki. – Każdego roku zapalałem znicz przy kwaterze nr 81a. Dziś wiem, gdzie ma swój grób. **kra**

To nie jest prywatna sprawa



DIECEZJA GARISSA – KENIA, PAŹDZIERNIK 2011. Riziki jest chora na AIDS. Jej dzieci poszukują w ziemi robaków, które po ugotowaniu zjedzą na śniadanie

Ewangelia nie jest wyłączną własnością tych, którzy ją otrzymali, ale jest darem, którym należy się dzielić, wspaniałą wieścią, którą trzeba przekazywać – na te słowa papieża Benedykta XVI z tegorocznego orędzia na obchodzony w przedostatnią niedzielę października Światowy Dzień Misyjny zwrócił uwagę ksiądz Krzysztof Borecki – duszpasterz Papieskich Dzieł Misyjnych w naszej archidiecezji, podkreślając, że ten dar jest powierzony nie tylko niektórym osobom, ale wszystkim ochrzczonym. – Wrazem naszego zaangażowania się w ewangelizację są m.in. ofiary, którymi wspieramy misjonarzy i podejmowane przez nich dzieła – zaznaczył. W ubiegłym roku wierni z diecezji wrocławskiej tego dnia zebrali ponad 55 tys. zł.

JP II – dziękujemy

OSTRÓW TUMSKI. W wigilię pierwszego liturgicznego wspomnienia bł. Jana Pawła II kilkadziesiąt osób uczestniczyło w dziękczynieniu za pontyfikat i beatyfikację papieża. – Kiedy sześć lat temu umierał nasz wielki rodak, zastanawiano się, co pozostanie w milionach ludzi, którzy opłakiwali jego odejście – mówił ks. Piotr Wawrzynek, diecezjalny duszpasterz młodzieży, podkreśla-

jąc, że dziś trzeba postawić pytanie o to, co jest w naszych sercach, gdy Jan Paweł II został wyniesiony na ołtarze. Uczestnicy spotkania zaznaczali, jak ważne jest dla nich poczucie wspólnoty. – Jako chrześcijanie mimo wszystko stanowimy mniejszość, stąd potrzeba przypominania sobie, że nie jesteśmy sami. Papież mocno nam to uświadamiał. Za to mu dziękuję i dlatego tu jestem – wyznał Krzysztof Żak. **rk**



Obchodom towarzyszył koncert zespołu Full Power Spirit

Edyta na dwóch uczelniach

WROCLAW. Od Mszy św. pod przewodnictwem abp. Mariana Gołębiewskiego rozpoczęła się międzynarodowa konferencja z okazji 120. urodzin Edyty Stein. – Uważamy, że ta postać jest jednym z filarów budowania tożsamości naszego miasta – podkreślał Jarosław Broda, dyrektor Wydziału Kultury UM Wrocławia, w czasie inauguracji wykładów. Pierwsza ich część odbyła się w auli PWT, druga – w Studium Nauk Humanistycznych Politechniki Wrocławskiej. Wśród

mówców znaleźli się naukowcy z wielu ośrodków europejskich. – Osoby o przeróżnych zainteresowaniach znajdują u Edyty Stein cenne inspiracje – zauważył abp M. Gołębiewski. – Także feministki mogą dostrzec w niej przykład kobiety wykraczającej poza swoją epokę, prowadzącej działalność społeczną, głoszącej wspaniałe referaty. Wciąż opracowywane są kolejne tomy jej pism. Naukowcy mają wielkie pole do zgłębiania myśli patronki Europy. **ac**

Pod okiem papieża

DOLNY ŚLĄSK. „Nie chciałeś mówić pacierza, nie będziesz widział papieża” – słowa, które pojawiły się na przykrytym przez nieznaną sprawców pomniku Lenina w czasie pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski, przytoczył ks. prof. Waldemar Irek w czasie Eucharystii, którą 360 studentów Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy PWT zainauguowało nowy rok akademicki. Ksiądz rektor przypominał, że wybór Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową wywołał w ludziach odwagę i pragnienie zmieniania świata. Zwrócił także uwagę, że papież zachęcał, by człowiek w całym swoim życiu pozostał aktywny. Studenci UTW podkreślali, że dla nich studia to nie tylko zdoby-



W czasie inauguracji rektor PWT ks. prof. Waldemar Irek ogłosił bł. Jana Pawła II patronem UTW

wanie wiedzy, ale także okazja do nawiązania nowych znajomości. – Dziś człowiek starszy często jest samotny, a tego typu inicjatywy inspirują do aktywności i wyjścia z domu – powiedział Zbigniew Szulc, przewodniczący Samorządu Studentów UTW. **xrk**

Krok do sukcesu

ARCHIDIECEZJA. Słowa św. Augustyna: „Śpiewajcie głosem, śpiewajcie sercem, śpiewajcie ustami, śpiewajcie życiem” znalazły się na dyplomach, wręczonych przeszło 400 uczestnikom XX Jubileuszowego Dziecięcego Festiwalu Piosenki Religijnej, który odbył się w salezjańskiej parafii pw. Chrystusa Króla. Największy sukces odnieśli reprezentanci parafii pw. Wniebożycia NMP z Bielawy (diecezja świdnicka), którzy zwyciężyli w trzech kategoriach. Schola Ave nie miała sobie równych w kate-



gorii scholi starszych, a Klaudia Borczyk i Natalia Skwarek pokonały konkurencję w swoich grupach wiekowych jako solistki. O doniosłości festiwalu świadczą tysiące uczestników, które brały w nim udział w przeszłości, a spośród których często wyrastały liczące się w świecie polskiej muzyki talenty. Jedną z takich osób jest Karina Kalczyńska (na zdjęciu), która jako dziecko wystąpiła we Wrocławiu 15 lat temu. Tym razem uświetniła swoim koncertem festiwal jako gwiazda. **xjb**

Mają zaczarowany ogród

KROŚNICE. Już po raz czwarty ta niewielka miejscowość stała się stolicą poezji. Wszystko za sprawą ks. Wacława Buryły – poety, który posługuje w miejscowej parafii jako wikariusz. Organizowany przez niego konkurs „O ludzką twarz człowieka” przyciąga osoby piszące wiersze z całej Polski. Tym razem zgłoszonych zostało 121 zestawów prac. – Spotykamy się, by móc, chociaż przez chwilę, pospacerować po zaczarowanym ogrodzie – mówił ks. W. Buryła tuż przed prezentacją laureatów. – Świat może być bardziej

zaczarowany, a ludzie piękniejsi. Tego na co dzień dotyka poezja – zaznaczył. W tym roku zwyciężyła Małgorzata Stachowiak-Schreyner z Sulechowa. **jow**



Pierwsza prelegentka – prof. Hanna-Barbara Gerl-Falkovitz, redaktorka 26 tomów pism E. Stein

GOŚĆ WROCLAWSKI

wroclaw@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Karol Białkowski, Agata Combig

Tak sobie myślę

felieton

Ks. Rafał Kowalski

rafal.kowalski@gosc.pl



Dziwię się tym, co się dziwią

Zadzwonił do mnie dziennikarz z pytaniem, czy mam coś przeciwko koncertowi Nergala w naszym mieście. Akurat słuchałem relacji o dewastacji cmentarza w Legnicy. Głośno było we Wrocławiu zarówno o pierwszym, jak i drugim wydarzeniu. Koncert wrażliwego i zachęcającego do walki z białaczką celebryty zgromadził tłumy, pomimo protestów kilku katolików, którym szybko przypięto łatkę nawiedzonych. Dolnośląskie media, trywializując, pisały, że nie było tam ani smoły, ani siarki. Zniszczenie natomiast ponad 50 nagrobków wywoływało oburzenie każdego, kto został poproszony o komentarz. Większość wyrażała zdziwienie, jak w ogóle ktoś mógł się dopuścić takiego czynu: połamane krzyże, roztrzaskane płyty nagrobne, porozrzucane kwiaty i potłuczone znicze. Nie brakowało określeń typu: wandale, chuligani, bandyci. A ja się dziwiłem tym, którzy się dziwią. Pomyślałem bowiem: a co, jeśli ci, odsądzani od czci i wiary, sprawcy dewastacji cmentarza to po prostu artyści, dający upust swojej ekspresji? Sprawa jest prosta i wbrew pozorom nie chodzi o samego Nergala, ale o państwo polskie. To jego urzędnicy, sędziowie, wysłali społeczeństwu komunikat. Wynika z niego, że nie do końca wiadomo, czy podarcie Biblii i nazwanie jej w sposób, którego nie warto cytować, jest czynem dobrym, czy złym. Zdaję sobie sprawę, że sąd jest niezawisły, jednak gdy usłyszałem wyrok uniewinniający, straciłem orientację, czy to Nergal zrobił coś złego, czy jemu wyrządzono krzywdę. Byliśmy wówczas świadkami festiwalu rozmywania granicy pomiędzy tym, co dobre, a tym, co złe, i jeśli na takie rozmywanie wyrażamy zgodę, nie ma się co dziwić, że szybko znajdują się naśladowcy lidera zespołu Behemoth. Tylko co, jeśli oni w wyrażaniu ekspresji pójdą krok lub dwa dalej? Ktoś powie, że nie powinno się łączyć tych dwóch wydarzeń. I będzie miał rację. Nie łączę ich. Mówię jedynie, że jak długo społeczeństwo będzie gryzło się w język, by nie nazwać konkretnego zachowania złym, tak długo będziemy mogli się jedynie dziwić tym, co się dziwią. ■

Urodzinowe spotkanie w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana”

Wśród 25 cioć

O misterium narodzin, **mocy rodzicielskiego krzyżyka** kreślonego na dziecięcym czole i stawianiu na baczność przed dziadkiem mówił kard. Henryk Gulbinowicz.

Refleksje na temat „Rodziny Bogiem silnej” towarzyszyły świętowaniu 88. urodzin kardynała 19 października przy ul. Kuźnicznej we Wrocławiu. W gronie członków i przyjaciół „Civitas Christiana” solenizant przywołał najpiękniejsze rodzinne tradycje z okolic Wileńszczyzny. – Nie pytało się tam kobiety, czy jest w ciąży – wyjaśniał – ale: „Czy mieliście już święto małżeńskie?”. Bo to było święto. Żona zwykle najpierw mężowi mówiła o tym, że spodziewa się dziecka. On wtedy klękał na jedno kolano, całował żonę i błogosławił jej brzuch: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”.

Kardynał wspominał, że również przy narodzinach dziecka, tuż po odcięciu pępownicy, ojciec czynił mu na czole znak krzyża, przyjmując je uroczysto do grona członków rodzi-

ny. Podrośnięty już nieco maluch po obudzeniu się biegł „po krzyżyk” do któregoś z rodziców. – Gdy ojciec czy matka błogosławią dziecko, sam Bóg błogosławi. To oni są kapłanami domowego Kościoła – podkreślał. – W Dekalogu, tuż po przykazaniach odnoszących się do Boga, znajduje się przykazanie dotyczące rodziców. To ich Stwórca postawił na pierwszym miejscu po sobie.

Jubilat opowiadał także o szacunku do innych członków rodziny – o stawianiu na baczność przed dziadkiem, który odpytywał wnuka: „Kto ty jesteś? (Polak mały) Jaki znak twój? (Orzeł biały)”, a także o stukaniu obcasami przed ciociami, których mały Henryk miał aż 25. – Jeszcze przed Pierwszą Komunią św., kiedy dziecko umiało się już przeżegnać, zwyczajowo odbywała się w rodzinie uroczystość ofiarowania go patronowi albo Matce Bożej Ostrobramskiej – wspominał metropolita senior. – I mnie także zaprowadzono pod jej obraz. Wyszedł karmelita bosy, pokropił nas wodą święconą, odmówił nade mną jakieś modlitwy po łacinie. Potem podniósł mi buzię do góry, ku Maryi, i powiedział: „Patrz, Ona przyjęła cię dziś pod swoją opiekę i nigdy nie opuści cię”. Tak też było.

ac



Katolickie Stowarzyszenie

– Dawanie życia to święta czynność. Bóg podzielił się z Adamem i Ewą stwórczą wszechmocą – tłumaczył jubilat

NOWA EWANGELIZACJA.

Za Jezusem nie można iść bez ekipy, to wielka ściema... Ekipa opiera się o Chrystusa. Spokojnie, to tylko **słowa papieża Benedykta XVI.**

tekst i zdjęcia

ANTONI BIELAWSKI

wroclaw@gosc.pl

Całe przemówienie jest dostępne na jednej z tablic wiszących na korytarzu IV Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu. To efekt pracy uczniów, wśród których od pięciu lat katechizuje Bożena Morawska. To ona zaproponowała wychowankom, by tekst papieskiej homilii, wygłoszonej w czasie Świątowych Dni Młodzieży w Madrycie, „przetłumaczyli” na język zrozumiały dla młodszych kolegów z gimnazjum.

Kiedy Jan Paweł II w 1983 r. mówił o nowej ewangelizacji, pani Bożena – zafascynowana buddyzmem zen – pracowała w ośrodku zajmującym się terapią uzależnień. Pod wpływem papieskiego nauczania pierwszy raz zadała sobie pytanie, czy religie wschodu to właściwa droga życia. Gdy Papież Polak w 1987 r. mówił, że nasz kraj potrzebuje nowej ewangelizacji, bo jest miejscem, w którym ludzie ochrzczeni utracili żywy sens wiary, nie uważają się za członków Kościoła i prowadzą życie dalekie od Chrystusa, ona już studiowała teologię. Dziś papieskie idee o ewangelizowaniu w sposób nowy w zapale, formie i środkach przekazu wciela w życie.

Pożycz se różaniec

Nikogo nie dziwi, gdy w szkole funkcjonują kółka: matematyczne, geograficzne czy fotograficzne, a w bibliotece można wypożyczyć książki, czasopisma czy audiobooki. W IV LO pośród różnego rodzaju propozycji uczniowie mogą wybrać także kółko różańcowe, a jeśli nie posiadają własnego różańca, działa tam specjalna wypożyczalnia.

– Dziś do naszej wspólnoty należy ok. 20 osób: uczniów, nauczycieli i pracowników szkoły – mówi katechetka, zwracając uwagę, że od kilku lat spotykają się pod szyldem Wspólnota Nazaret. – Nazwa „kółko różańcowe” wielu młodych ludzi irytuje, a czasem wręcz zniechęca do zaangażowania się, tymczasem Nazaret to rodzina, a my chcemy z jednej strony taką rodzinę tworzyć, z drugiej – za nasze rodziny się modlić – dodaje. Co miesiąc uczniowie przygotowują nowe intencje, wymieniają się tajemnicami, a raz w miesiącu na długiej przerwie modlą się wspólnie w jednej z sal lekcyjnych. – W listopadzie polecamy zmarłych z naszych rodzin,

Gramy w jed



Największym zainteresowaniem wypożyczalnia różańców cieszy się, gdy zbliżają się matury i trudniejsze sprawdziany. Na zdjęciu katechetka Bożena Morawska

nauczycieli i pracowników szkoły oraz modlimy się za Ojczyznę – mówi Marta Malik, uczennica drugiej klasy.

Dla niej, jak i dla większości jej koleżanek przygoda z różańcem rozpoczęła się od spotkania z panią Bożeną. Wyjątkiem jest Danuta Bożek, także uczennica II klasy, która zanim przyszła do IV LO, należała do jednego z dziecięcych kółek. – Uważam, że bardzo dobrze, iż religia i wartości chrześcijańskie w taki sposób funkcjonują w naszej szkole. Stają się jakby bardziej dostępne – mówi. Na pytanie, czy nie spotkała się z wyrazami niechęci ze strony rówieśników, odpowiada: – Wiele razy, chociaż nie było to nachalne wyśmiewanie się. Czasem słyszałam, że różaniec to obciach, modlitwa dla starszych pań, ale to bardziej świadczy o osobie, która wypowiada te słowa. Każdy jest wolny. Mamy wolność słowa i wyznania, więc nie mam zamiaru chować się ze swoją wiarą – dodaje. Wyznanie odważne, tym bardziej że do różańca z trzydziestokilkuosobowej klasy należą trzy osoby, a mniej więcej połowa nie uczęszcza na katechezę.

Starszy od niej o rok Adrian Król podkreśla, że modlitwa ma być przede wszystkim wartością dla niego i dla wspólnoty, do której należy. – Nie mam zamiaru nikomu niczego udowodniać, jednak jeśli ktoś mnie pyta, mówię otwarcie: idę na spotkanie kółka różańcowego – przyznaje. Zwraca przy tym uwagę, że wiele razy przekonał się, jakim orężem jest modlitwa. – Moja

koleżanka chciała już drugi raz dokonać aborcji. Starałem się ją w różny sposób odwieść od tego. Niestety bezskutecznie. Wówczas z radą katechетки zacząłem modlić się za nią i za jej dziecko. Wszystko skończyło się dobrze i dzieciątko przyszło na świat – wspomina.

Kiedy Nazaret przyjął się w liceum, a grupa zapaleńców nie wstydziła się tego, że należy do kółka, pojawiały się osoby, które przychodziły, prosząc wspólnotę o modlitwę w konkretnej intencji. – Niektórzy mówili: „Proszę pani – cały rok to dla mnie jeszcze za dużo, ale przez miesiąc chciałbym się z wami modlić, tylko nie mam różańca” – wspomina B. Morawska. Tak zrodził się pomysł stworzenia wypożyczalni. To niewielka gablota, z której każdy może, wpisując się na listę, wypożyczyć „sprzęt do modlitwy” na określony czas. – Zawsze podkreślałam, że to jest oręż i siła, i że młodzi ludzie nie powinni trzymać się amuletów, naszyjników czy słoneczków z uniesioną trąbą, tylko Matki Bożej. Cieszy mnie to, że na maturze coraz więcej uczniów na stole kładzie właśnie różaniec. Wielką radością są chwile, gdy młodzi pytają, czy jednak mogliby te paciorki zatrzymać, albo proszą o wytłumaczenie, jak z nich korzystać. Wierzę, że to efekt działania Ducha – wyznaje katechetka.

Gość w ogniu

Kolejną inicjatywą zaproponowaną przez panią Bożeną było spotkanie uczniów z zapro-

nej drużynie



Dla wielu młodych spotkania z przedstawicielami naszej redakcji to pierwsze zetknięcie z „Gościem”

szonym gościem, konkretnie z „Gościem Niedzielnym”. – Młodzi ludzie, z którymi się spotykam, są bardzo sympatyczni, jednak często dochodzi w nich do głosu pewien bunt. Pytają o aktualną sytuację w Kościele, zapłodnienie in vitro, sens czystości przedmałżeńskiej czy ostatnio głośną kwestię kremacji zwłok. Mają często własne zdanie i nie boją się go wyrażać – wyjaśnia katechetka, dodając, że pytania stawiane przez młodzież są dla niej poważnym wyzwaniem, tym bardziej że często odwołują ją od realizowanego tematu. Poza tym wśród słuchaczy często są osoby deklarujące się jako ateści lub należący do innych wspólnot religijnych. – Na rekolekcjach dla katechetów poznałam ks. Rafała Kowalskiego i zaproponowałam, by to on podjął wyzwanie i odpowiedział na pytania uczniów. Tak doszło do pierwszego spotkania.

Okazało się, że gość znalazł się w ogniu... pytań. Młodzież interesowała dosłownie wszystko: od kwestii całkowicie osobistych, tzn. czy ksiądz miewa kryzysy wiary, oraz co to jest powołanie kapłańskie, przez pytania dotyczące statusu materialnego księży, aż do zagadnień typu: czy samobójca może liczyć na zbawienie, jakie jest stanowisko Kościoła dotyczące sensu celibatu kapłańskiego czy nawet obecności zwierząt w niebie. Często pytania zdradzały, że wielu młodych opiera się jedynie na wiedzy dostarczonej przez media. Tak było w przypadku dyskusji na

temat podatków płaconych przez duchownych czy rzekomego zakazu Kościoła dotyczącego kremacji zwłok. Gdy padała odpowiedź, natychmiast pojawiało się kolejne zagadnienie.

– Nie ludzę się, że tego typu spotkania mogą nawrócić kogoś od radykalnej niewiary do wiary w Jezusa – powiedział po rozmowie z młodzieżą dyrektor wrocławskiego GN, podkreślając, że papież Paweł VI, pisząc o nowej ewangelizacji, zwrócił uwagę, że pierwszym jej etapem jest zbliżenie się, nawiązanie kontaktu i dialog. – Musimy pokazać, że jako wierzący jesteśmy normalnymi pięciopalczastymi osobami, śmiejącymi się, gdy jest dobrze, i smucącymi, gdy pojawiają się problemy. Dopiero wtedy można świadczyć, że wiara w Boga nie tylko nie utrudnia życia, ale je pogłębia i czyni bogatszym.

Ewangelia pozostaje niezmienna. Jan Paweł II wzywając do nowej ewangelizacji, kładł nacisk na to, by za pomocą nowych środków i z nowym zapałem głosić tylko i wyłącznie Jezusa Chrystusa żyjącego w Kościele. Potrzeba jedynie odwagi i ciekawego pomysłu. Wtedy okaże się, że obok nas są ludzie podobnie myślący. W IV LO szybko znaleźli się uczniowie, nauczyciele i pracownicy szkoły, dla których wiara nie jest obojętna. – Wierzę, że oni są pewnym zaczynem – mówi pani Bożena. A my cieszymy się, że do tego grona dołączył „Gość”. Przecież gramy w jednej drużynie. ■

IV Strzałeczka!

Bóg ma pytanie – „Za kogo mnie macie?”

Walcie śmiało ale bez ściemy. Powiedźcie MU „...chce abym był ze mną, bo TY mnie ogarniasz, wierzę Tobie i daję Ci moje Życie, bądź moją drabinką, zajmęk...nie zostawij mnie!”

Jezus mówi do Piotra, że jest fundamentem na którym zbuduje Wspólnotę Kościoła. O co kaman?

Jezus opiera wszystko o wielkość wiary Piotra, który podziwia Chrystusa.

Kwatera Boga to nie skarbowka, to łącznik z Niebem, Chrystusa Ciało, sam Chrystus tak mówi. Chrystus jest absolutnie połączony z Kościołem

Ekipa opiera się o Chrystusa

On jest z Nimi i daje im Życie i pokarm.

Za Jezusem nie można iść bez ekipy, to wielka ścieżka...

K.Sz., A.B., D.K., J.K. z II C

Licealiści – gimnazjalistom, czyli ko papież Benedykt powiedział w Madrycie

Jezus chodzi po szkole



BOŻENA MORAWSKA,

KATECHETKA IV LO

– Mottem, które przyświeca mojej pracy, są słowa Matki Teresy z Kalkuty: „Nie wstydź się i nie zawstydzaj innych”.

Pamiętam, że kiedyś zostałam nazwana dewotką, która zakłada kółka różańcowe. Kiedy docierały do mnie informacje, że ktoś się ze mnie wysmiewa, pomyślałam sobie, że dla osoby wierzącej to jest komplement, bo mam być kimś, kto idzie pod prąd.



AGNIESZKA ŚWITAŁA,

KSIĘGOWA IV LO

– W szkole średniej należałam do kółka różańcowego. Spotykaliśmy się codziennie na długiej przerwie na modlitwie. Były dni,

zwłaszcza wtedy, gdy zbliżały się matury, kiedy klasa nie mogła pomieścić modlących się. Ludzie stali z różańcami w ręku na korytarzu. Dziś, kiedy pojawiła się możliwość zaangażowania we Wspólnotę Nazaret, nie miałam żadnych wątpliwości. Wiem, że to jest naprawdę dobre.



KINGA SZREDER

UCZENNICA II KLASY IV LO

– Przystąpienie do Wspólnoty Nazaret w moim przypadku to był początek większej przygody. Zapisalam się do

Ruchu Czystych Serc, a później wspólnie z najbliższymi przyłączyliśmy się do osób noszących szkaplerz karmelitański.



KONRAD STASZKIWICZ

UCZEŃ II KLASY IV LO

– Moi koledzy wiedzą, że jestem osobą wierzącą i nie wstydę się swojej wiary. Często słyszę, jak mówią o mnie „Jezus”,

gdy nie ukrywam tego, że chodzę do kościoła, przystępuję do sakramentów, czasem nawet śpiewam im religijne piosenki. Nie uważam, że tego typu docinki są dyskryminowaniem mnie czy wysmiewaniem się ze mnie, a jeśli nawet, to zupełnie mnie to nie zniechęca, bo moja wiara nie zależy od opinii innych.

Rok Biblijny w archidiecezji



opowiada

KS. MARIUSZ ROSIK

wroclaw@gosc.pl

W kraju Gerazeńczyków

Geraza znana jest także pod angielską nazwą Jerash. Zaskakuje wielkością. Jest pod tym względem drugim miastem w całym kraju. Powstała w IV w. przed Chr. za Aleksandra Wielkiego. W 63 r. przed Chr. przejął ją Pompeusz pod władzę Rzymu. Swoją rozkwit przeżyła w II w. po Chr., za panowania Trajana. Samo stanowisko archeologiczne, dostępne dziś dla zwiedzających, poświadcza imponujące rozmiary miasta. Można tu zobaczyć: pozostałości świątyni Artemidy i Zeusa, dwa teatry rzymskie, hipodrom, owalne forum, majestatyczną bramę południową i ruiny kilku kościołów. Artemida, grecka bogini łowów, uważana była za patronkę miasta. Ze świątyni jej dedykowanej pozostały do dziś 12 kolumn i ołtarz ofiarny. Ze świątyni Zeusa natomiast zachowało się 15 imponujących rozmiarem kolumn. Ze wspomnianych teatrów rzymskich mniejszy mógł pomieścić 1600 osób, większy zaś aż 5 tysięcy. 15 tysięcy miejsc przygotowano dla widzów zawodów konnych. Hipodrom liczy 224 m długości i 50 m szerokości. Niezwykle imponująca jest brama południowa, wystawiona w formie łuku tryumfalnego. Na owalnym forum, w kształcie niemal kwadratu (90 na 80 m), można podziwiać 56 kolumn. Z ruin kościołów warto wspomnieć świątynie: Teodora z V w., biskupa Izajasza, Jana Chrzyciela, Jerzego oraz Kosmy i Damiana (wszystkie z VI w.). Nowy Testament tylko raz wspomina to miasto, przy okazji cudu ze świniami. Wzmiankuje je Marek: „Przybyli na drugą stronę jeziora do kraju Gerazeńczyków. Ledwie wysiadł z łodzi, zaraz wybiegł Mu naprzeciw z grobów człowiek opętany przez ducha nieczystego”.



Kolumnada w Gerazie

Echa wyborów parlamentarnych

Droga donikąd

O biskupie chodzącym boso, odradzającym się Kościele i o tym, jak wrocławskie parafie mogą zmienić się po 9 października, opowiada **ks. dr Rafał Hołubowicz** w rozmowie z ks. Rafałem Kowalskim.

KS. RAFAŁ KOWALSKI: Boi się Ksiądz Janusza Palikota?

KS. RAFAŁ HOŁUBOWICZ: – Nie, dlaczego?

Łatwo się mówi, gdy przez 5 lat było się proboszczem w kraju rządzonego przez Zapatero.

– Jedyne podobieństwo, jakie dostrzegam, to nieoczekiwane pojawienie się na scenie politycznej obu panów. Nie porównywałbym Palikota do Zapatero. Palikota trudno porównać do kogokolwiek. On sam nie potrafi się określić. Nie tak dawno kończył przysięgę słowami: „Tak mi dopomóż Bóg” i głosił, że krzyż jest dla niego symbolem religijnym nieodłącznie związanym z historią Polski, a teraz podkreśla, że zawsze był niewierzący. Kiedy zatem kłamał?

Ale wobec 16 tys. głosów, które zebrał na Dolnym Śląsku Wincenty Elsner, znany tylko z tego, że popiera go Palikot, nie można przejść obojętnie.

– Hiszpanie także poparli Socjalistyczną Partię Robotniczą, ale nie dlatego, że bardzo chcieli oddać władzę w ręce socjalistów. Tak wyrazili sprzeciw wobec premiera Aznara.

Skoro nie możemy porównywać tych dwóch polityków, to może porównamy dwa kraje: Hiszpanię Zapatero i Polskę Palikota.

– Porównanie jest o tyle dobre, że kiedy społeczeństwo dopuściło ich do głosu, pod płaszczykiem poprawienia jakości życia obywateli zaczęli przemycać treści antykatolickie i walczyć z Kościołem. Zapatero usunął religię ze szkół, doprowadził do legalizacji małżeństw homoseksualnych, przeprowadził różne ustawy niszczące rodzinę, zalegalizował aborcję, a z telewizji usunął większość programów o tematyce religijnej. Trzeba jednak pamiętać, że sytuacja w Hiszpanii była odmienna od tej, którą mamy w Polsce. Kościół przeżywał kryzys, a w społeczeństwie silne były nastroje antyklerykalne. Złożyło się na to wiele przyczyn. Wspomnę jedynie dyktaturę gen. Franco. Wówczas katolicyzm był Hiszpanom z góry narzucony. Gdy ktoś chciał być zatrudniony na jakimś stanowisku, proboszcz musiał potwierdzić, że jest on wierzący i praktykujący. Po upadku reżimu większość społeczeństwa odwróciła się od Kościoła, zarzucając nie tylko tolerowanie władzy Franco, ale wręcz współpracę z nim. W ten sposób synonimem demokracji stał się antyklerykalizm, a wszystko, co związane z postępowym, musiało być antykościelne.



Ksiądz Rafał Hołubowicz nie boi się Janusza Palikota, tak samo jak w Hiszpanii nie bał się José Luísa Rodrigueza Zapatero

W parafii, w której Ksiądz był proboszczem, mieszkało ponad tysiąc osób, czyli wspólnota, jakich wiele w naszej diecezji. Odczuliście twardą rękę Zapatero?

– Paradoksalnie, Kościół w Hiszpanii zamiast przestać istnieć, zaczął jakby na nowo rozkwitać. Kiedy tam przyjechałem, w niektórych miejscach na niedzielą Eucharystię przychodziło 5 osób, ale to byli ludzie, którzy naprawdę pragnęli Boga. Dało się odczuć, że Kościół częściej się mobilizował. Stawał się odważny, nie milczał. Zaczął organizować marsze, np. w obronę rodziny czy życia. Nigdy nie zapomnę, jak biskup Pampeluny w odpowiedzi na liczne ataki przeszedł boso drogę krzyżową bez insygniów, ofiarując swoją modlitwę za nawrócenie grzeszników. Poza tym ludzie zaczęli szybko dostrzegać negatywne skutki polityki Zapatero, i nie chodziło tylko o kryzys gospodarczy. Rozpadało się coraz więcej rodzin, rodzice nie mieli autorytetu u dzieci, tłumy korzystały z pomocy psychologów i psychiatrów. Może jeszcze nie wprost, ale społeczeństwo hiszpańskie zaczyna dostrzegać, że odchodząc od Boga, człowiek staje się samotny i nieszczęśliwy. Dociera do nich, że taka droga prowadzi donikąd.

Mamy kolejną szkołę im. Jana Pawła II

28. w diecezji

– Szkoła bez patrona jest jak człowiek bez nazwiska. Nazwisko zakotwicza człowieka w pamięci rodowej i określa jego tożsamość – mówiła Alicja Przepiórka, dyrektor SP w Michałowicach.



Dyrektor szkoły prezentuje nowy sztandar

prac o tematyce papieskiej przygotowanych przez dzieci, zbiór albumów o Janie Pawle II i dzieł papieża, podarowanych placówce przez ks. Bolesława Robaczka z Brzegu, a także rzeźbę, która stanie przy głównym wejściu do szkoły.

Podstawówka w Michałowicach jest 28. w naszej diecezji nosząca imię Jana Pawła II. W czasach gdy jedni zarzekają się, że nie będą klękać przed księżmi, a inni w imię nowoczesnego społeczeństwa chcą wykasować pamięć o wszystkim, co w jakikolwiek sposób wiąże się z religią i religijnością, możemy się cieszyć, że są miejsca, w których ludzie nie boją się powiedzieć, że takie osoby jak Papież Polak powinny młodemu pokoleniu wskazywać właściwą drogę. **xrk**

Nie tylko intelekt

Ks. JÓZEF MELER,
PROBOSZCZ PARAFII
NAWIEDZENIA NMP
W LUBSZY
– Szkoła
Podstawowa

w Michałowicach jest drugą w parafii, a trzecią w gminie noszącą imię Papieża Polaka. Decyzja o wyborze patrona cieszy mnie tym bardziej, że inicjatywa wyszła od rodziców, uczniów i grona pedagogicznego. Przecież szkoła to nie tylko miejsce, które kształtuje intelekt. Tutaj powinno się także młodego człowieka wychowywać i kształtować jego osobowość. Czy dziś można sobie wyobrazić lepszy wzór do naśladowania niż Jan Paweł II?



Rzeźba papieża stoi przy głównym wejściu do szkoły

MAGDALENA CIENIAWSKA



Otrzymały różaniec przypomina o modlitwie w intencji osoby, która nam go ofiarowała

Duszpasterstwo akademickie „Dominik”

Różańce wędrowne

Pod hasłem „Strzał w 10” studenci rozpoczęli nowy rok nauki. Chcą rozpropagować wśród rówieśników modlitwę różańcową.

W każdą niedzielę podczas Eucharystii zamiast modlitwy wiernych wszyscy przekazują sobie nawzajem prośby. Wydarzeniu temu towarzyszy wymiana różańców. Zobowiązuję to do odmówienia w ciągu następnego tygodnia chociaż jednej dziesiątki Różańca w powierzonych sobie intencjach. Trzeba liczyć się z tym, że różaniec nie wróci już do właściciela.

– Moja modlitwa często polegała na tzw. klepaniu zdrowasiek – mówi Anna Maria, studentka z „Dominika”. – Bałam się, że tym razem będzie tak samo. Jednak świadomość, że druga osoba, której powierzyłeś swój różaniec, modli się za ciebie, jest czymś wspaniałym. Moja intencja krąży

wraz z moim podarkiem. Różaniec wymaga ode mnie wysiłku, ale jest też okazją do zatrzymania się na chwilę przy Bogu. – Różaniec towarzyszy mi dosłownie w każdej chwili mojego życia. Noszę go zawsze ze sobą – mówi Łukasz Bujło, student politechniki. – Dla mnie modlitwa różańcowa podobna jest do medytacji, kiedy to zanurzamy się w wypowiedziane słowa. Jest rozważaniem ich głębi.

Idea ta jest kolejnym przedsięwzięciem, które organizują młodzi. Poprzednio była wielkopostna akcja „Zrób się na post”. Wówczas każdy, kto przyjął prośbę na niedzielnej Mszy św., zobowiązywał się do modlitwy i jednego dnia postu w powierzonych intencjach.

Magdalena Cieniawska

Nie tylko dla babć



O. MARCIN BARAŃSKI OP, DUSZPASTERZ DA „DOMINIK”
– Celem akcji jest uaktywnienie młodych ludzi, którzy potrzebują w życiu konkretów. W dzisiejszych czasach takie działanie jest potrzebne. W naszej akcji „Strzał w 10” zawarte są trzy wymiary: moja modlitwa, troska o drugiego oraz propagowanie Różańca. Nie może on kojarzyć się z modlitwą starszych ludzi. Trzeba pokazać jego świeżość. To szansa na odnowienie pobożności. Różaniec ma być zaproszeniem do modlitwy za konkretną osobę, a przy tym znakiem łączności z Bogiem.

KS. RAPAL-KOWALSKI

Madonny Kresowe w naszej archidiecezji

Niebieska Lekarka

W przeszłości z tego wizerunku Maryi popłynęły łzy. Później cudem uniknęła płomieni, gdy pożar niszczył ołtarz w złotopotockim kościele. Dziś przyciąga wiernych z całej Polski, a **płynie z niego wiele łask.**



Wota przybyły do Wabienic razem z repatriantami. Na zdjęciu ks. Robert Bajak

Trudno powiedzieć, kiedy obraz Matki Bożej, przywieziony na Dolny Śląsk ze Złotego Potoku, został namalowany. Nie wiemy też, kto był jego autorem. Zdaniem ks. Krzysztofa Kantona, wrocławskiego historyka sztuki, wygląd twarzy Maryi i Jezusa oraz układ dłoni wskazują, że najprawdopodobniej jego początków należy szukać w sztuce bizantyjskiej i jest on bliski Madonnie z Jasnej Góry. W Wabienicach, niewielkiej wiosce leżącej ok. 20 km od Oleśnicy, gdzie po II wojnie światowej znalazły swoje miejsce, nawet mechanizm zamontowany w głównym ołtarzu miejscowego kościoła, który pozwala zasłaniać wizerunek Matki Bożej, przypomina o łączności z duchową stolicą Polski.

Promienne oblicze

– Zanim obraz trafił do złotopotockiej świątyni, a stamtąd na Dolny Śląsk, przebywał w klasztorze benedyktynek w Staniątkach pod Krakowem – mówi ks. Robert Bajak, proboszcz parafii Nawiedzenia NMP w Wabienicach. Przeorysza Kunegunda Ostrowska podarowała go swojej siostrze Eufrozynie, a ta po wyjściu za mąż przewiozła do Isakowa, gdzie zamieszkała wraz z mężem i służbą. W ich dworze

zdarzył się pierwszy cud – 7 lipca 1739 r. z oczu Matki Bożej popłynęły obfite łzy. Wówczas podjęto decyzję o przeniesieniu obrazu do pobliskiego kościoła w Złotym Potoku. – Nie odnotowano, by obraz kiedykolwiek później zaplałał, natomiast są świadectwa, że w pewnych okresach twarz Maryi stawała się ciemniejsza, w innych jaśniała – podkreśla wabienicki proboszcz. Zwraca przy tym uwagę, że od momentu umieszczenia cudownego wizerunku w domini-



Dawni mieszkańcy Złotego Potoku wciąż pamiętają o swojej Pani

kańskim kościele świątynia stała się miejscem wielu cudów. Liczne uzdrowienia sprawiły, że Złotopotocka Madonna zyskała tytuł Niebieskiej Lekarki.

W 1945 r. Polacy opuścili Złoty Potok. Kiedy z pierwszą grupą wysiedlonych na ziemię odzyskane wyjechał ówczesny proboszcz ks. Roman Pietruski, opiekę nad kościołem objął ks. Franciszek Rozwód. Zadbął o to, by ostatnia grupa repatriantów zabrała ze sobą sprzęty liturgiczne, stacje drogi krzyżowej, dzwon ufundowany przez hrabiego Potockiego oraz słynący łaskami wizerunek Madonny. Dzięki niemu obraz trafił do Wabienic. Na umieszczenie w głównym ołtarzu czekał jednak ponad 10 lat.

Bez walki nie oddamy

– Niektórzy twierdzą, że Polacy, którzy przybyli tutaj ze Wschodu, byli przekonani, iż w bardzo krótkim czasie wrócą do swoich posiadłości, dlatego nie spieszyli się z przeniesieniem obrazu do miejscowego kościoła – zwraca uwagę ks. R. Bajak. Opóźnienie mogło być także spowodowane tym, że w świątyni nie było warunków dla przechowywania cudownego wizerunku. – Żołnierze radzieccy urządzili stajnię w kościele, a o ich zachowaniu świadczy kilkakrotnie przestrzelony obraz Jezusa Dobrego Pasterza, który wówczas znajdował się w ołtarzu – zaznacza. Dopiero w 1963 r., po gruntownej renowacji, wizerunek Matki Bożej Złotopotockiej zawisł na stałe w wabienickim kościele.

W każdą pierwszą niedzielę października Wabienice odwiedzają pielgrzymki czcicieli Madonny z Potoku. – Wprawdzie tych, którzy po 1945 przyjechali na ziemię odzyskane, jest coraz mniej, jednak rozsiani po całej Polsce potrafili zaszczerpić miłość do tego obrazu swoim dzieciom i wnukom, i oni regularnie od-



ZDJEŃ. KS. RAFAŁ KOWALSKI

W 1739 r. na obrazie złotopotockiej Madonny pojawiły się łzy



Obraz Jezusa Dobrego Pasterza zasłania cudowny wizerunek Maryi

wiedząją naszą wioskę – wyznaje ks. Robert. Kilka lat temu pojawiła się nawet inicjatywa wywiezienia cudownego wizerunku w okolice Opola, gdzie zamieszkała większość złotopotoczian. – Uświadomiłem im jednak, że jesteśmy tak zżyci z tym obrazem, że bez walki go nie oddamy – żartuje proboszcz. – Ona jest nasza, a my jej – podkreśla.

Ks. Rafał Kowalski